Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na poczcie 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 100.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Filipa i Jakóba ap.
Jutro: Atanazego.

Poznań, niedziela 1 maja 1892.

Słońca wschód 4,30 Zachód 7,25
Księżyca wsch. 7,22 Zach 12,40

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 30 kwietnia.

Walka o szkołę w sejmie.

W czwartek i piątek, jak już wspomnieliśmy, przyszło w sejmie pruskim do mowy o upadłym już projekcie szkólnym z powodu zmian, jakie przy téj okazyi zaszły w ministerstwie pruskiem.

Dwa dni trwały rozprawy i pokazało się znowu, jak dziś sprawy religijne obok socyalnych górują po nad wszystkiemi innemi.

Był to dalszy ciąg walki o szkołę chrześcijańską.

Katolicy i konserwatyści oświadczyli, że dotąd stoją na swem stanowisku. Katolicy wyraźnie powiedzieli, że nie przestaną się dopominać o to,

ażeby każde dziecko uczył religii w szkole tylko taki nauczyciel, który tę samą religiję wyznaje, co dziecko,

ażeby tylko Władza duchowna miała prawo stanowić o tem, czego szkoła ma uczyć w religii.

Razem zaś z konserwatystami oświadczyli, że będą żądali bez końca szkół wyznaniowych.

Tak jedni jak drudzy czynili przytem zarzuty rządowi, że zawcześnie i bez potrzeby ni ztąd ni z owąd cofnął projekt szkólny hr. Zedlitza. Rząd wiedział, że projekt przejść musi, bo za projektem była znaczna większość posłów w sejmie. Jeżeli zaś chodziło o to, żeby liberałów nie drażnić, to było dość czasu, żeby się z nimi w sejmie porozumieć. A rząd się pospieszył i w 24 godzin projekt został zdmuchnięty.

Postępowcy byli zadowoleni z tego, co się stało. Im jest wsio ryba, czy szkoła uczy religii, czy nie, czy jéj w szkole będzie uczył katolik, luter, żyd, czy cygan i czy będzie uczył tak czy siak.

Ale rządowcom i liberałom nie jest wsio ryba, jak się dzieci uczą religii. Nie chcą oni szkół wyznaniowych, tylko symultanne, a p. Enneccerus, liberał, głosił z całą otwartością, że najlepiejby było, aby uczono tylko wspólnego katechizmu, dogmatów wcale nie, bo te dopiero późniéj powstały po Chrystusie, najlepiéj by zaś było, gdyby każdy nauczyciel, co uczył religii, był liberalny i czuł się swobodnym, żeby zarówno mógł uczyć katechizmu tak katolickie jak luterskie dzieci.

Odpowiedzieli mu na to dobrze posłowie katoliccy dr. Lieber i dr. Porsch a i pastor Stoecker, że dzisiaj w gruncie rzeczy chodzi o walkę wiary z niedowiarstwem. Nawet rozsądni Francuzi pojmują znaczenie téj walki i kiedy projekt hr. Zedlitza w Prusach upadł, jeden z Francuzów napisał piękną rozprawę i dowodził w niéj, że szkoła bez religii, społeczeństwo bez Boga muszą wydać narody na łup socyalizmu i anarchii. Społeczeństwo bez Boga nie będzie zdolne utrzymać ani tronów, ani obecnego porządku i padnie ofiarą czerwonego internacyonału.

Ale to wszystko groch rzucany o ścianę, bo liberał i rządowiec prof. dr. Friedberg odpowiedział na to: jeżeli będę siedział w paszczy socyalistów, to jeszcze się dobrze namyślę, czy mam się dać ratować przez czarny internacyonał, tj. księży i pastorów, bo kto wie, jakbym na tem wyszedł!

Liberałowie nie chcą po prostu dopuścić do tego, ażeby Kościół katolicki czy też protestancki doszedł do praw swoich w szkole.

Zabrał też głos nowy minister p. dr. Bosse następca hr. Zedlitza. Patrząc z naszego polskiego stanowiska, musimy powiedzieć, że nie wypowie dział nic wesołego. Nowego projektu szkólnego, — mówił — nie przedłoży zaraz, bo też gwałtu nie ma. Nie potrzeba mieć prawa szkólnego, a można dobrze administrować szkołami. On będzie tak administrował, żeby nikt nie skarżył się na gwałt sumienia, żeby interesa wyznaniowe wszystkich ludzi były uszanowane. W administracyi szkół ma przykłady swych poprzedników, pójdzie w ich ślady, a jeżeli znajdzie takie uznanie, jakie teraz oddają hr. Zedlitzowi, to się z tego będzie bardzo cieszył. Dopiero po dobrem rozpatrzeniu się w szkołach przystąpi do ułożenia nowego projektu szkólnego.

Nowy minister p. dr. Bosse jest protestantem głębokiéj wiary, jest za szkołami wyznaniowemi, ale — takim samym był hr. Zedlitz, a jednak szkół wyznaniowych nie przeprowadził i musiał ustąpić. Dla tego też znany pastor Stoecker powiedział mu wyraźnie, że chrześcianie, którzy wierzą w Boga i Chrystusa, nie mogą się oglądać na łaskę administracyi szkólnéj, ale muszą żądać, żeby w szkołach zasady wiary chrześcijańskiéj były w zupełności uznane. Poseł katolicki zaś p. dr. Porsch odpowiedział mu, że łaska administracyi szkólnéj nie jest wcale pociechą dla katolików, bo wiedzą bardzo dobrze, jak ona wyglądała za czasów takich ministrów oświaty, jak Falk, Puttkamer i Gossler. Żądać więc muszą katolicy koniecznie, żeby rząd pruski wydał osobne prawo szkólne, by każdy wiedział, co mu szkoła dać musi i co mu dać może. Poseł dr. Porsch zauważył, że minister dr. Bosse zalecał tę swoją administracyą bardzo ładnie, ale nie miał odwagi powiedzieć, że będzie także — „chrześcijańską", tj. będzie pielęgnowała zasady chrześcijańskie.

Zabrał także głos w imieniu posłów polskich poseł p. Stanisław Motty. Chociaż projekt hr. Zedlitza nie uwzględnił Polaków jako Polaków i nie przepisywał, że nauka języka polskiego ma być w szkole udzielaną, ani, że nauka religii ma być tylko po polsku wykładaną, to jednak Polacy żałują, że projekt szkólny hr. Zedlitza upadł, dla tego, że projekt ten przynajmniéj uznawał zasadę szkół wyznaniowych.

Taki był przebieg dwudniowych rozpraw z powodu upadłego projektu szkólnego, taka walka o szkołę chrześcijańską, która nie tak prędko się skończy.

Z przebiegu tych rozpraw pozna każdy, że o nas Polakach nie tylko tam nic nie mówiono, ale nawet o nas nie myślano. Niemcy walczyli z sobą i tylko siebie mieli na oku. Z tego my Polacy powinniśmy wynieść odpowiednią naukę dla siebie.

Listy do „Orędownika".

Jarocin, 29 kwietnia. Dużo pisano po gazetach, iż nowa ustawa podatkowa przyjdzie w pomoc niższym stanom ludności, tymczasem u nas rzecz ma się przeciwnie.

Kupcy bogatsi, którzy otrzymali deklaracyą celem oszacowania się, zostali obniżeni w podatkach, a drobni rzemieślnicy o kilka stopni podwyższeni, tak iż pełno biadania pomiędzy rzemieślnikami. Też też nigdy nie było tyle reklamacyi, co tego roku.

Zachodzą przypadki, iż zarobek dzienny zwyczajnego przemysłowca, nie mającego żadnych ludzi do pomocy, obliczono na 6 marek, co na małomiejskie stósunki jest niepodobieństwem.

Jeżeli drobny rzemieślnik tak jest obciążony z wszystkich stron, nic dziwnego, że socyaliści znajdują posłuch pomiędzy ludnością. A tu jeszcze na dobitkę nasi posłowie głosują za większemi wydatkami na wojsko, czy tam na marynarkę.

Jarocin, 28 kwietnia. W mieście naszem osiedlły się niemieckie dyakoniski, które przyjmowano z panem landratem na czele — bardzo uroczyście. Tutejsi mieszkańcy ewanieliccy składają się po większéj części z urzędników pomiędzy którymi, jest wielu posiadających ładną pensyą, dla tego też dyakoniski będzie im łatwo utrzymać.

Również w początku maja mają do nas przybyć Siostry miłosierdzia, dla których z naszéj strony przygotowano potrzebne mieszkanie, do czego miał się głównie przyczynić książę Radoliński. Polacy tutejsi cieszą się bardzo z przybycia Sióstr zakonnych.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Pomiędzy socyalistami w Berlinie są dotąd jeszcze zdania podzielone co do obchodu 1 maja. Stronnictwo „starych" socyalistów nawołuje, ażeby dzień ten obchodzono poważnie, i ażeby spokój i porządek publiczny nie został niczem zakłócony.

Tymczasem dzienniki „młodych" socyalistów piszą, że socyaliści powinni dzień 1 maja obchodzić z jak największym — o ile się to da — krzykiem hałasem i demonstracyami. Socyaliści nie powinni się zadowolnić w dniu tym zwykłemi zebraniami ludowemi itp. „szopkami", które się odbywają zwykle w każdą niedzielę, ale powinni, a nawet jest ich obowiązkiem pokazać w dniu tym swą siłę i energią socyalistyczną, a nadto stanowczo zaznaczyć swój charakter odrębny, rewolucyjny. Uroczystość dnia 1 maja musi koniecznie zaimponować całemu światu, ażeby wszyscy naocznie widzieli, jaka potęga olbrzymia tkwi w socyalistach, ażeby na wszystkich uroczystość majowa zrobiła wrażenie „odgłosu surm bojowych", wzywających do walki cały proletaryat z kapitalistami, ażeby na sam widok téj „niespożytéj i nieśmiertelnéj potęgi" socyalistycznéj wszystko drżało i truchlało. Uroczystość powinna mieć charakter czysto rewolucyjny, a nie powinna się objawiać w skromności i bojaźni. Uroczystość majowa musi pokazać całemu światu, że socyaliści nie myślą wcale żartować, ale wstrząsną całym ustrojem politycznym i zburzą dzisiejszą zgniłą budowę społeczną.

Takie i tym podobne puste deklamacye i szumne frazesy piszą dzienniki „młodych" socyalistów. Każdy rozsądny człowiek musi tylko z politowaniem wzruszać ramionami na takich „krzykackich warchołów." Cóż nadadzą wszelkie krzyki, jeżeli w praktyce rzecz się zupełnie inaczéj przedstawia, a najlepszy dowód, że socyaliści nie mają takiéj „nieśmiertelnéj i niespożytéj siły", o jakiéj deklamują, jest ten, że panuje pomiędzy nimi rozdwojenie i niezgoda nawet co do obchodu 1 maja.

Niech się dzieci cieszą!

— Po ostatnim zamachu dynamitowym w Paryżu i ludność w Berlinie jest mocno zaniepokojoną i obawia się, ażeby i berlińscy anarchiści nie urządzili jakiéj „niespodzianki" w dzień 1 maja, ile że w ostatnim czasie policya berlińska przyaresztowała dość wielu anarchistów.

Od 1 maja będzie wychodziła też w Berlinie gazeta anarchistyczna.

— Minister wojny wydał wszystkim jenerałom świeże rozporządzenie, wedle którego mają być zrewidowane wszystkie te karabiny, które fabryka Ludwika Loewyego w Berlinie wygotowała i już do użycia dla wojska odstawiła. Fabryka ta miała, jak wiadomo, odstawiać przez dłuższy czas fałszywe karabiny wojsku. Tak twierdzi przynajmniéj w swéj broszurce znany antysemita Ahlwardt. Rektor Ahlwardt musi mieć widocznie racyą, skoro

minister wydał już takie środki ostrożności. Fabryce już wytoczono śledztwo, które zapewne wykaże coś więcéj.

— Z Petersburga donoszą do dzienników berlińskich, że rząd rosyjski zamierza na seryo znieść niezadługo zakaz wywozu owsa z Rosyi.

Pisano już o tem bardzo wiele, ale dotąd nie sprawdziła się żadna wiadomość.

— **W Paryżu** o niczem więcéj teraz nie piszą i nie gadają, jak przeważnie o anarchiście Ravacholu i jego koledze Simonie. Dzienniki paryzkie opisują, co Ravachol je, co pije, jak śpi, jaki ma humor i t. p.

Humor ma też mieć wyśmienity, bo gdy po ukończonym procesie odprowadzono go do celi więziennéj, powiedział: Jestem wesoły i szczęśliwy, że wreszcie ten nudny proces się ukończył. Ci sędziowie — toć to są zawołani nudziarze, którymi tylko pogardzić trzeba.

Kolega jego Simon po odprowadzeniu go do celi więziennéj tak powiedział: Jeżeli wy jesteście osłami, to ja osłem nie będę i ani się spodziejecie, jak dam drapaka z więzienia i wypłatam wam takiego „figla", jaki wam się nigdy nawet nie przyśnił.

Nieprzychylne rządowi dzienniki francuzkie naturalnie wyśmiewają i sędziów przysięgłych, którzy sądzili zbrodniarzy, i cały rząd francuzki, i piszą, że sędziowie przysięgli wystawili sobie takie smutne świadectwo, iż nawet sami zbrodniarze ich sobie lekceważą i uważają, że wydali na nich wyrok za łagodny.

Zimna krew, jaką okazują zbrodniarze na każdym kroku, a nadto lekceważenie sędziów przysięgłych przyczyniają się nie mało do większego zaniepokojenia ludności paryzkiéj.

Jedne dzienniki francuzkie piszą, że rząd stracił po prostu rozum i sam nie wie, czego chce i do czego zamierza, inne grożą mu znów i radzą rządowi, ażeby się postarał o uspokojenie wzburzonych umysłów, gdyż inaczéj może mu pójść bardzo krucho.

— W Leodyum w Belgii w pewnym domu eksplodowała zeszłego czwartku wieczorem bomba dynamitowa. Dom został znacznie uszkodzony. Z ludzi nikt nie stracił życia, ani też nikt nie odniósł żadnych ran. Naturalnie i tutaj są anarchiści sprawcami zamachu. Policya poszukuje zbrodniarzy, dotąd wszelako nikogo nie wykryto.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 30 kwietnia.

— * **Teatr polski w Gnieźnie**. W niedzielę 1 maja na ostatnie przedstawienie opera Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda" i operetka Offenbacha: „Skrzypce zaczarowane".

— * **Teatr polski we Wrześni**. W niedzielę tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna". W poniedziałek komedya M. Bałuckiego: „Klub kawalerów". We wtorek dramat J. Szujskiego: „Królowa Jadwiga".

— * **„Jutrzenka"**, Tow. wstrzemięźliwości odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 1 maja o godz. 6¼ po poł. w kawiarni „Jutrzenki" przy Wielk. Garbarach nr. 40. Porządek dzienny: 1) co mówi o pijaństwie talmud, religijna księga żydów; 2) wstrzemięźliwość w Galicyi przedstawiona na podstawie artykułu „Pobudki"; 3) śpiewy i deklamacye. Posiedzenia „Jutrzenki" w czasie od maja do września odbywać się będą co dwa tygodnie. Wycieczka, czyli majówka, połączona z grą fantową, naznaczona na dzień 22 maja rb. — Zarząd.

— * **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezw. ś. Józefa odbędzie się w wtorek dnia 2 maja o godz. 8¼ na sali p. B. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj. Na porządku obrad wykład. Szan. członków prosimy o liczne zebranie się. Goście mile widziani. — Zarząd.

— * **W wtorek** 3 maja rb. urządza tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na sali Lamberta (Odeum) koncert instrumentalno wokalny bardzo urozmaiconym programem. Chór sokolski odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcyą nauczyciela muzyki p. Zaremby: „Mazur 3 Maja", „Marsz Polaków", „Szczęść Boże", i „Marsz Mierosławskiego". Oprócz kapeli wojskowéj wystąpi także Kółko muzyczne Sokole, które odegra „Marsz Sokołów" i „Mazur". Na zakończenie będzie przedstawiony żywy obraz: „Przysięga Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim". Początek punktualnie o god. 8 wieczorem.

Wstępne 50 fen. za osobę. Członkowie Towarzystwa Sokół płacą 30 fen. Biletów nabyć można jak zwykle u pp. St. Chociszewskiego, M. Dykiera, M. Hilszera, E. Hyżewicza (Cukiernia Warszawska) i w dzień koncertu wieczorem przy kasie. Bilety na chórek po 1 m. sprzedaje się tylko przy kasie. Czysty zysk z koncertu przeznaczony na dochód funduszu budowy sali gimnastycznéj. Spodziewamy się, że publiczność w pamiętnym dniu tym na koncercie bardzo przyjemny i miły wieczór spędzi i zachęcamy do jak najliczniejszego udziału.

— * **Zmarli**: Stanisław Łubieński, właściciel Budziszewa, umarł 28 bm. Nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu w Kaźmierzu odbędzie się w poniedziałek 2 maja o 10 godz. rano.

Idzi Szuman w Poznaniu umarł 27 bm. Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę 30 bm. o godz. 5 po południu z zakładu Garczyńskiego na Wildzie.

Walerya Orłowska z domu Au w Poznaniu umarła 28 bm. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 2 maja o 4 godz. po południu z kościoła Przemienienia Pańskiego.

— * **W Górczynie** obrany został ubiegłego czwartku 28 bm. sołtysem p. Jan Bajerlein.

— * **W Jeżycach** uwięziono zeszłego czwartku pewną służącą, podejrzaną o zamordowanie dziecka, które znaleziono pomiędzy Cybiną a pierwszym kanałem. Śledztwo już wytoczono w téj sprawie.

— * **Na Łazarzu** odbywała się w tych dniach rewizya wody w studniach i pompach. Komisya rewizyjna zabrała z 4 studni próbki wody, w celu chemicznego jéj rozebrania.

— * **Buk**. Na ostatni jarmak tutejszy przybyło 4 opryszków, którzy wychodzili na to, ażeby ludzi okradać. Zauważyli oni, jak pewna kobieta ze wsi sprzedawała krowę za 135 marek. Pieniądze schowała do kieszeni. Tak długo chodzili za nią, póki się nie nadarzyła sposobność, przy któréj to 1 z opryszków wyciągnął kobiecie pieniądze z kieszeni. Widział to jeden z chłopów, stojących w pobliżu, i uderzył złodzieja kijem, tak że się wywrócił. Przybiegli jeszcze inni chłopi i nietylko, że mu pieniądze odebrali, ale niemiłosiernie go zbili. Ciężka, ale zasłużona kara spotkała złodzieja.

— * **Szamotuły**. We wsi P., graniczącéj z Pamiątkowem, poszedł 12-letni syn robotnika Przybylskiego z polececenia swéj matki na górę, gdzie miał zobaczyć, czy kury tam jaj nie niosą. Przy schodzeniu na dół po drabce, spadł nieszczęśliwy chłopiec na ziemię i pokaleczył się nie tylko po twarzy, ale złamał sobie nogę. Przywołany lekarz opatrzył rany i oświadczył, że potrwa z kilka tygodni, zanim chłopiec wyzdrowieje.

— * **Miłosław**. Zeszłéj środy umarła tutaj kobieta, licząca 104 lata. Sędziwy wiek!

— * **Zduny**. Ubiegłéj środy wybuchł tutaj u obywatela p. Stroińskiego wielki pożar. Nie było w domu ani p. Stroińskiego, który w tym czasie znajdował się na jarmarku w Kobylinie, ani też jego żony, która była na polu. Spaliła się prawie ze szczętem 1 obora, a nadto zajął się i dom mieszkalny. Meble z domu zdołano jeszcze na czas wynieść, ale zapomniano, że w oborze, która się paliła, znajdowało się bydło, powiązane na łańcuchach. Z oborą razem zgorzały żywcem dwie krowy. Pan Stroiński poniósł znaczne straty, ponieważ był nizko zabezpieczony.

— * **Inowrocław**. Chłopiec, który podtrzymał i obronił ks. Ponińskiego, wyskakującego z wysokiego okna podczas napaści, jest to uczeń tercyi tutejszego gimnazyum, syn ubogiéj praczki. Zaraz pierwszego dnia wakacyi przybył on z matką do Kościelca, aby ks. dziekanowi pokazać swe świadectwo — i to właśnie w dniu i godzinie zranej napaści. Ks. prałat odważnego chłopca swoim kosztem utrzymywać będzie na gimnazym.

Górczyn. W niedzielę, dnia 8 maja o godzinie 4 po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa rólniczego małych posiadłości w Górczynie u pana Stanisława Karpińskiego. O jak najliczniejszy udział członków i gości uprasza Zarząd.

Szamotuły. Towarzystwo Przemysłowe w Szamotułach w niedzielę 8 maja rb. na sali Hotelu Eldorado przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na cel prywatnéj nauki polskiéj: Odegrane będą pierwsze „Okrężne" komedya w 2 aktach ze śpiewami przez Korzeniowskiego, drugie „Kassandra" czyli cyganka księżniczką, komedya w 4 aktach. Początek przedstawienia o godz. w pół do 8. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Szanowną Publiczność miasta oraz okolicy prosimy o łaskawe poparcie naszego Towarzystwa. — Zarząd.

Kościan. Zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa śpiewaków polskich „Lutnia" odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 2 maja rb. wieczorem o godz. 8 i pół w lokalu posiedzeń.

O liczny udział członków uprasza — Zarząd.

Berlin. Tow. św. Kaźmierza urządza w niedzielę 8 maja zabawę z tańcami, przy Thurmstr. nr. 25—26 (Arndsbrauerei) narożnik Stromstr. Panowie płacą 50 fen. panie 25 fen. wstępnego. Początek o godz. 8 wieczorem. O jak najliczniejszy współudział członków i gości prosi — Zarząd.

Poczta Redakcyi.

— Do Berlina. Panu P. Szatkowskiemu: „Powyższe fakta" wcale nie wystarczą, składajcie panowie sprawozdania kasowe, jak każde inne Towarzystwo Przemysłowe, a wtenczas będą wszyscy wiedzieli, co Towarzystwo dramatyczne polskie dało na Przytulisko, na konferencye, na Sokołów i co mu pozostało w własnéj kasie. Zróbcie to panowie, a wtedy „Orędownik" uczyni to, co napisał.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 29 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast 5% Królestwa Polskiego	66,60
Listy polskie likwidacyjne	63,75
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	211.00
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96,75
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	93,75
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,10
Austryackie banknoty	170,80
Węgierska 5% renta	86,00
Węgierska 4% rentazłota	93,40

Poznań, dnia 29 kwietnia.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów. piękny mrk.	piękny fen	średni mrk.	średni fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen.
Słomy	5	—	4	75	4	50
Siana	5	—	4	75	4	50
Kartofli	6	50	5	75	5	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	40	2	35	2	30

Wrocław, dnia 29 kwietnia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	20	90	19	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	10	20	00	18	70
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	90	14	10	13	10
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 29 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 185—216 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 188—195—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 146—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 22,0 m.

Okowita niepodatkowana 50 m., na listopad 000—000 niepodatkowana 70 m. na kwiecień 40,1—40,8—40,8—40,6 na listopad-grudzień 38,7—38,5—39,6 m.

Szczecin, 29 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—194,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 143—154 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Targ na bydło. Berlin, 29 kwietnia.

Spędzono 171 sztuk bydła, 1737 świń, 1104 cieląt 505 skopów. Bydła sprzedano 80 sztuk.

Targ na świnie był lichy. I-go gatunku brakowało za II i III gat. płacono 47—53 m. za 100 funtów z 20 proc. tary.

Targ na cielęta był spokojny, jak zwykle. Płacono za I gat. 57—60 m., za II gat. 49—56 m., za III gat. 40—48 fen. za funt wagi mięsa.

Skopów nic nie sprzedano.

Obok mej
kliniki dla chorób kobiecych
otwieram
zakład wodoleczniczy.
Dr. Pomorski
Poznań, ul. Ludwiki nr. 3.

J. Dorożała.
Magazyn i pracownia modnych ubrań mezkich.
Poznań, ul Nowa nr. 1.

Odebrałem wszelkie **nowości** tak w zagranicznych jako i krajowych materyach na ubiory i paletoty. **Zamówienia** z tychże wykonuję punktualnie i akuratnie podług najnowszych żurnali i wymagań; będąc zaś sam przykrawaczem przez długie lata w najpierwszych i najwięcej renomowanych magazynach, jestem w możności stawiać **ceny jaknajniższe**, ponieważ krój sam osobiście wykonywam; wykończenie odbywa się pod moim dozorem, we własnej pracowni, o czem każdy z moich odbiorców może się przekonać.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam mój znany, dobry krój rewerend

Z wysokim szacunkiem
J. Dorożała.

Do przechowywania
papierów wartościowych
i depozytów zamkniętych,
zaopatrzywszy się w dostateczną ilość szaf żelaznych poleca się
Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Na porę wiosenną i latową
w wielkim wyborze
materye
tak krajowe jako też zagraniczne
na ubrania i paletoty **po nader nizkich cenach**
poleca
A. KROMOLICKI
Stary Rynek 53 wchód z ul. Jezuickiej.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend i płaszczy.

Ceny najprzystępniejsze. | Rysunki na żądanie.

Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicz
Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

Kompletne urządzenia pokoi salonowych, jadalnych, bawialnych, damskich, męzkich i sypialnych w najwykwintniejszem oraz i najskromniejszem wykonaniu, tak w orzechu, dębinie, czarnym mahoniu jako też i w imitacyi

Znaczny wybór kompletnie gotowych wyściełanych mebli tak w plusze zwyczajnie gładkie, oraz i jedwabne w desen, adamaszki jedw. wełniane, rypse krepy, oraz i fantazyjne materye, lecz tylko w najlepszym doborowym materyale i wyrobie.

Wszystkie inne meble li tylko własnego jak najpiękniejszego wyrobu za które wszelkie daję poręczenie

---

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony
portret!

Podług każdej, czy to nowej, czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnej kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Szan. Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową polecam szanownej Publiczności mój wielki
wybór ubrań i paletotów.

Również zwracam uwagę, iż mam bardzo gustowne i trwałe **materye tak krajowe jak i zagraniczne** na obstalunki, które wykonuję tanio i gustownie podług najnowszych żurnali.

Zarazem donoszę, iż z powodu przeniesienia interesu wyprzedaję wszelką garderobę męzką **po znacznie nizonych cenach.**

Uniżony
H. Goderski,
Stary Rynek 48.

Niniejszem podajemy uprzejmie do wiadomości, że
skład nasz będzie
zamykanym
co niedzielę od 2-giej godziny po poł.
począwszy **od 1 maja do 26 wrzesnia br.**
Bracia Andersch.

M. Sołecka.
Stary Rynek w uliczce,

poleca swoją restauracyą, połączoną z wyszynkiem rozmaitych piw.

Codziennie świeże flaki i wieprzowe nogi (Eisbeine). W piątek świeży **węgorz marynowany** i różne postne przekąski.

Miły pobyt **gospodarzy** z Poznania i okolicy.

Czerwona Apteka
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37
poleca

1) **Krople św. Jakóba.** Doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości. fl. po 1 m. i 2 m

2) **Eucalyptus**, esencyą do ust zębów i **Eucalyptus**, proszek do zębów Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Butelka 1 mk pudełko proszku 75 fen.

3) **Krople i herbata krew oczyszczające**, po 75 fen.

4) **Pigułki żelazne**, przyrządzone z kwaśno-mlecznego żelaza, polecone przez lekarzy, nadzwyczaj skuteczne w razie niedokrwistości, **blednicy, newrozy** itd., pudełko 1 mk.

Rabarbarowe pigułki na flegmę - na cierpienia żołądka, najlepszy i najskuteczniejszy środek przeczyszczający butelka po 50 fen

5) **Ruski balsam** spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but 50 fen. i 1 markę.

6) Prof. dr. Hebra maść na liszaj (Blei-Creme). Cena 1 i 2 m.

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfluss), krostom gorączkowym węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść tę na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek, oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, na wszelkie pocenie się nóg. Butelka 1 i 2 mk

7) **Radlauera** środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc fl. 60 f i pędzlem.

8) **Prawdziwy** dalmatyski proszek na owady, nadzwyczaj skuteczny na muchy, szwaby, pluskwy w puszkach blaszanych z rozpylaczem po 25 fen., 50 fen. i 1 marce.

9) Ruski balsam na odzięblizne, usuwa guzy i niedozwala popękaniu skóry; w butelkach po 25 fen , 50 fen i 1 mr.

Ruską maść na odzięblizne skuteczną na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 mr.

10) **Mydło ślazowe**, doskonałe do upiększenia płci, paczka zawierająca 3 kawałki 50 fen.

11) **Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę**, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle Butelk60 fen., 6 but. **3 m.**

Czerwona Apteka,
Poznań, Stary Rynek nr. 37.

Bracia Lesser
w Poznaniu
teraz ulica Rycerska nr. 16.
cztery domy dalej do dotychczasowego naszego składu

polecają po cenach umiarkowanych w najnowszych konstrukcyach.

Młockarnie i maneże.	Sieczkarnie i płuczki
Młynki i wiewniki	Kociołki i parowniki
Sieczkarnie i śrótowniki.	Pompy do wody i maślnici rozmaite

oraz wiele innych machin i sprzętów.

Zur gefl. Notiz!

Gegen Einsendung von **1 Mark 50 Pfg** in Briefmarken oder Postanweisung werden folgende **23 Gegenstände** franko versandt:

1 Neuestes Berliner Lieder- und Coupletbuch mit Noten (fur Theatervereine, famos geschrieben!) z. B.: „Im Grunewald ist Holz-Auktion, Holz-Auktion". „Lindemann, Lindemann, was gehn Dir denn die Madchen an". „Wenn die Schwalben wiederkommen die werden schau'n:,: u. s. w.

Neu! **Raubmorder Wetzel vor den Geschworenen,** mit Original-Bericht der Gerichtsverhandlung in 4 Bildern 1 **6. u 7 Buch Moses,** (staunenerregend) 1 **Spiel Zauber- u. Wahrsagekarten** (Jeder Person wahrzusagen) 1 **Buch** mit vielen neuen **Witzen** und **Anekdoten,** (ein's allerliebst) 1 **Geheimnisse** von **Berlin, Berlin bei Tag u. Nacht** (sensationell). 1 Neues **Taschenliederbuch** enthält die neuesten Vogelweisen- und Schützenlieder und **Couplets** m. **Noten** (Originell). 1 **Geheimniss der Liebe,** (sehr amüsant). 1 Die **Kunst** eine **reiche Braut** zu bekommen, (sehr gut.) **10 Stück Geburtstags- und Witzkarten.** 1 Neues illustrirtes **Witzblatt „Berliner Humor"** Ausserdem: 1 Neuer **Amerikanischer Schnellphotograph.** (Für Jedermann.)

Alles zusammen kostet nur **1 Mk. 50 Pfg.** und versendet umgehend nach jedem Orte **Deutschlands u Oesterreichs** die **Berliner Verlagsbuchhandlung** von **Reinhold Klinger. Berlin N.O., Weinstr. 23.** Illustr. Preisliste 10 Pfg. (Telephon Amt 7b. No. 553.)

Bei Bestell. bitte d. „Orędownik" anzugeen.

Wychodźcom i podróżującym
do Ameryki

polecam karty okrętowe w międzypokładzie po **110, 120 i 130 m.** w kajucie po **200 do 1000 mk.** Wszyscy podróżujący katolicy, którzy kupują u mnie bilety okrętowe, jadą pod opieką katolickiego towarzystwa św. Rafaela, wskutek czego ochronieni są od wyzyskiwania i oszustwa podczas podróży. Bliższych wiadomości udzielam na żądanie bezpłatnie **Adam Spektorek** w Chodzieżu (Kolmar i. P.)

Potrzebuję na stałe zatrudnienie
dobrą
maszyniarkę
S. Durski.

Przykrawacz szewski
obeznany także z przygotowaniem cholewek do maszyny, znajdzie w moim interesie korzystne zatrudnienie.

M. Zabłocki, Poznań.
Hotel francuzki.

---

10 marek — Znana na całym świecie **fabryka maszyn do szycia** dostawczyni dla władz i związków nauczycielskich i urzędniczych. — 10 marek

Nowa wysoko ramienna maszyna do szycia Singera z pędem za pomocą nóg, nader eleganckim stolikiem orzechowym, pudełkiem do zamykania, na bogato złoconych nóżkach, z wszelkiemi do tego należącemi przyrządami 50 m. włącznie opakowania

Maszyn swych dostarczam za podaniem referencyi na 2 tygodn. czas próby i za 3 letn. gwarancyą. Od lat już wielu dostarczam dla rozmaitych związków, towarzystw aspirantów wojskowych w Bydgoszczy, Altonie, Toruniu, oraz dla towarzystw pocztowych, oszczędności i zaliczkowych w Poznaniu, Koszalinie, Dyseldorfie, Hanowerze, Głąbiniu, dla związków urzędniczych i wojackich w Głogowie, Krefeldzie, Lambrechcie w Bawaryi, Halberstadzie, Stolpha, Limburgu. Maszyna do prania „Herkules" mk. 40, maszyna do wyżdżymania „Germania" 18 mr. magiel „Militaria" 50 mrk.

Uznania podanych władz rozsyła się na żądanie za darmo.

90 m z m. nagł. | 130 m. z m. nagł.

M. Jacobsohn, w Berlinie N., Linienstr. 126 w pobliżu Grosse Friedrichstrasse.

Uczeń zamiejscowy
znajdzie miejsce w **Cukierni.** Gdzie? wskaże **Ekspedycya „Orędownika."**

Listownik
Książka podręczna zawierająca:
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny
obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Nakładem i czcionkami Dr. F. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do nr. 100 „Orędownika."

Poznań, dnia 1 maja 1892.

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Lekki dreszcz uczułem w sobie, ale to nie było z przerażenia, tylko od nocy chłodnéj, a może od rosy, co się na mchach i na paprociach perliła... Słowa chłopa jednak dużo do myślenia mi dały.

— Eh, mój człowieku — rzekłem — nie ta kim ja bojący jak się wam widzi, skoro człowiek sumienie czyste ma, to się lada czego nie lęka.

— Dyć prawda... i księża podobnie na kazaniach powidają... a przecie, choć i na panowym dziadku i na tamtych, znowuż niby ojcach; dziadkowych, krzywdy ludzkiéj ani przekleństwa nijakiego nie było... marnieli nieboraki jak na urząd, żaden tu swoich kości nie położył, żaden na cmentarzu, na poświęconéj ziemi nie spoczywa, jeno Bóg wie nie gdzie.

— Dla czego?

— Moc boska... kto je ta zgadnie?. Wieczne odpoczywanie daj im Boże, ale oni i po śmierci spokoju nie mają.. Ja ta nie widziałem na swoje oczy, ale insze ludzie widzące są to powiadali.

Tu chłop urwał nagle i zamilkł.

— Cóż powiadali? co powiadali? — spytałem do najwyższego stopnia zaciekawiony — powiedz że mi człowieku, przecież to krewni moi, pradziadowie, wiedzieć więc chcę.

— Eh! wielmożny panie, strach nocą takie rzeczy gadać, złe wszędzie jest na zgubę ludzką dybiące, a najbardziéj ku północkowi moc jego, ale skoro pan tak molestuje, to i powiem. Kole Pustelni podobno w lesie pokazują się nocami osoby, a naród powiada, że to dawne dziedzice.

Więcéj nad to nic z chłopa wydobyć nie mogłem, ukląkł koło wozu i pacierz półgłosem zaczął mówić, z umysłu zapewne, żebym przerywać nie śmiejąc, o więcéj nie dobadywał i nie pytał.

Położyłem się na ziemi i patrzyłem w gwiazdy. W lesie panowała zupełna cisza, przerywana tylko szeptem chłopskiego pacierza; konie jeść przestały, łby zwiesiły ku ziemi, czasem sucha gałęź przez wiatr trącona skrzypnęła. Spać nie mogłem, myślałem o tem co mi chłop powiedział i sam nie wiedziałem czy wierzyć, czy wątpić; przeszło mi tak ze dwie godzin w rozmyślaniu, w kontemplacyi głębokiéj, aż wreszcie gwiazdy bladły, bladły, coraz bardziéj, co drobniejsze znikały i tylko największe walczyły z zaraniem jasności, co się niebawem miała na letnim wschodzie zapalić.

Chłop wstał, uprząż na koniach poprawił i pojechaliśmy.

O wschodzie, przy Michałowym młynie konie się wody napiły i kłaczek siana zjadły, a potem przez las ciągle, przez Lisi Majdan, przez Wisielcowy Grądzik i Wilczedoły powlekliśmy się ku Pustelni.

Ku południowi miało się już słońce, gdy wyjeżdżaliśmy z lasu i chłop biczyskiem mi sukcesyę moją pokazał.

Kilka budynków ujrzałem, otoczonych wysokim ostrokołem, poczerniałym ze starości, popsutym miejscami, wysoki żuraw studzienny, gołębnik — i uczułem, że mi jakoś dziwnie smutno na sercu...

. . . .

Trzy osoby na moje powitanie wyszły i to nie od razu, lecz każda z nich z innéj nadciągnęła strony. Naprzód szczekanie psów wywabiło na ganek kobietę jakąś niemłodą, wysoką, szczupłą w wielkim białym czepcu na głowie, w czarnéj chustce zawieszonéj na wychudłych ramionach. Zacząłem jéj tłómaczyć, kto jestem i po co przyjeżdżam a tymczasem od budynków chłop nadbiegł, stary, ale rzeźki jeszcze, przysadzisty; krępy, opalony, jak cygan. Dobrze przyprószone siwizną długie włosy spadały mu aż na ramiona, rozsypywały się grubemi promieniami po wytartéj szaréj siermiędze. Z drugiéj strony od wpół rozwalonego czworaka żyd się zbliżał z brodą długą i białą, jedną ręką oczy od słońca zakrywał, a drugą za pas włóczkowy zatknął i tak powoli szedł, przyglądając mi się bacznie.

Gdym je z kobietą rozmawiał, chłop czapkę zdjął i głowę zwiesił ku ziemi, żyd zaś kłaniał się ciągle, ustami cmokał i czarnemi, bystremi oczami wpatrywał się we mnie.

— Oto, proszę pana — rzekła kobieta suchym, bezdźwięcznym głosem — oto cały dwór pański. Ja, ten oto chłop Szymon i żyd Jojna... Wszyscy jak jesteśmy z czasów nieboszczyka dziadka. Ja już od paru lat pana oczekuję...

— Pani?

— Tak, nieraz jeszcze, jak tylko Rymszowi i Sokolscy proces zaczęli i Pustelnię chcieli objąć, ja mówiłam do Szymona i do Jony: nic nie wskórają, nic, pracowity, dziedzic jest, bo nieboszczyk Jan brata miał, a po tym bracie została córka Rozalia...

— Moja matka...

— Nie widziałam ja, że to pańska matka, ale słyszałam, że się wychowała, że za mąż poszła za Orzechowskiego, że mieszkała gdzieś nad Wisłą, że oboje z mężem zmarli i że pozostał po nich synek. Więcéj nie wiedziałam nic, ale mówiłam do tych ludzi, mogą poświadczyć, prawy dziedzic jest, majątek po kądzieli przejdzie na niego... i tak się

stało. Sokolscy i Rymszowie przyjeżdżali tu, chcieli Pustelnię obejmować, ale nie dałam. Szymon z parobkami od bramy zastąpił, Jojnę do urzędu popchnęłam po pomoc, nawymyślałam, nakrzyczałam.. no i przecie zkąd przyszli tam i poszli, proces się ciągnął.. aż wreszcie pan oto przyjechałeś. Wejdź że w swoje własne progi i mieszkaj w nich szczęśliwie.. chociaż ty jeden przynajmniéj – dodała już szeptem.

— A jakże mam panią tytułować? — zapytałem.

— Mnie wcale tytułować nie trzeba; baba, stara baba, oto cały mój tytuł. Byłam tu niby klucznicą, niby zastępczynią, czemś takiem sobie, oto, piątem kołem u wozu. Rządziłam, gdy dziedzica nie było, dziedzic przyszedł, rządy oddaję i po wszystkiem.

— Ależ, moja pani, potrzebuję przecież wiedzieć kto pani jesteś i jak się nazywasz.

— Jestem pańska daleka krewna. Nie bój się pan, bardzo daleka, dziesiąta woda po kiselu. Na imię mi Barbara, z domu Sokolska, po mężu Wojtkiewiczowa. Oto wszystko, a teraz wejdź pan w swoje progi, posiłek jaki przyjmij, chleba własnego skosztuj. Czarny on, ale dobry.

— Oj, oj, żeby gorszy nie był do saméj śmierci — wtrącił nieśmiało żyd.

— Posiliwszy się, może pan zechce Pustelnię obejrzeć, grunta, łąki, las, to Szymon pokaże; może się pan zechce o okolicę rozpytać, to znowuż Jojna wszystko powie, a ja sukcesyą panu oddam dopiero wieczorem.

— Jakąż sukcesyą, przecież Pustelnią już mam, jestem w niéj.

— Pustelnia swoją drogą, a sukcesya swoją.

. . . .

Pokrzepiłem siły i spojrzałem w okno.

Byłem w dużéj izbie dość nizkiéj, ale szerokiéj i długiéj; w rogu stał piec ogromny, staroświecki, z kafli zielonych, po ścianach wisiały obrazy religijne, staradawne, w ramach poczerniałych zupełnie, z za belek pułapy wychylały się pęki ziół poświęcanych. Umeblowanie téj izby pochodziło zapewne nie z czasów dziadka, ale chyba pradziadów dziadkowych; ławy pod ścianami, wielki stół dębowy pośrodku, tapczan łosiową skórą przykryty. Przy jednej ścianie znajdował się sprzęt dziwaczny, niby kantorek, niby szafa. Widocznie z późniejszych już czasów ów sprzęt pochodził, bo ozdoby jakieś miały na sobie i gęsto poczerniałemi bronzami był okuty.

Gdym się po téj wielkiéj izbie rozglądał, wszedł Jojna i przy progu stanął.

— Może teraz wielmożny pan jedno słowo posłucha — rzekł.

— Owszem, słucham, co powiecie, siądźcie, proszę. §

— Jest §miejsce, gdzie pasuje siedzieć, jest miejsce, gdzie pasuje stoić — odrzekł żyd z powagą — w tem miejscu mnie pasuje stoić, to ja będę stojał.

— Jak wasza wola — ja proszę.

— Słucham wielmożnego pana. W tym rodzie wszystkie panowie delikatne byli i złego słowa nikt od nich nie słyszał.

— Dawno tu mieszkacie w Pustelni?

— Kto to zrachuje? wielmożny panie, ja nie potrafię. Pyta pan jak dawno ja w Pustelni mieszkam? He, niech pan dobrodziéj spojrzy na moją brodę.. ona tu urosła i tu zrobiła się taka długa, i tu zrobiła się taka biała... na taki interes potrzeba parę kilka lat, jak panu wiadomo.

— Powiedzcież mi, proszę, czem wy tu jesteście?

— Czem ja jestem? Ja jestem proszę wielmożnego pana żydem. (C. d. n.)

— * **Wspaniały** zapis. „Kuryer Warsz.“ donosi: Zmarły przed niespełna miesiącem Władysław Kronenberg zapisał na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności sumę 250,000 rubli. Procenty od téj sumy mają być przeznaczone na poprawę losu sierot, przez Towarzystwo wychowywanych, mianowicie zaś na wyposażenie dziewczynek i kupowanie warsztatów dla chłopców rzemieślników. Jest to w ostatnich czasach zapis jeden z największych pod względem obywatelsko społecznym.

— * **Cudownie ocalona**. W klasztorze rzymskim św. Anny przy Via Marulana znajduje się obecnie zakonnica, Anna Rozyna, któréj życie tworzy istną powieść. Koło roku 1880 była to śpiewaczka cudnéj urody i europejskiéj sławy. Gdy wyspę Ischię nawiedziła pamiętna katastrofa, śpiewaczka mieszkała właśnie w Casamiecioli. Hotel, przez nią zajęty, zawalił się i pogrzebał ją pod gruzami. Dziwnym trafem przecież śpiewaczka ocalała, choć wszyscy jéj sąsiedzi zginęli. Wówczas ślubowała ona wstąpić do klasztoru, jeżeli ją odkopią. Gdy się tak stało, niezwłocznie udała się do Neapolu i tam włożyła suknie zakonne. Obecnie przeniesiono ją do Rzymu.

— * **Okropne** morderstwo. W Semendryi, miejscowości leżącéj po prawéj stronie Dunaju, na ziemi serbskiéj, znaleziono onegdaj zwłoki żołnierza serbskiego Konstantynowicza, straszliwie pokaleczone. Do zabójstwa przyznał się kolega nieboszczyka Wasyl Radulowicz, także żołnierz. Powiada on, że Konstantynowicza zabił na jego własne żądanie i to podług instrukcyi, jaką mu ten przed śmiercią zostawił. Odciął on mu naprzód głowę, potem wyjął serce i wątrobę i na oznaczonem przez niego miejscu wycisnął z nich krew. Na tem miejscu miał wedle zapewnień nieboszczyka znaleźć potem wielki skarb oraz eliksyr, za pomocą którego miał wskrzesić go znowu do życia. Zabobonny Radulowicz spełnił straszne polecenie kolegi w najdrobniejszych szczegółach. Ale naprożno kopał przez całą noc w owem tajemniczem miejscu. Ani skarbu, ani eliksyru nie znalazł. Serbskie ministerstwo wojny wdrożyło śledztwo w tej tak dziwnéj sprawie.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.